

sądowy przerwać i wznowić dopiero 25 października b.r. a w międzyczasie przeprowadzić ekspertyzę ksiąg i dowodów sądowych.

Po ogłoszeniu decyzji sądu, zabrał głos prokurator Garliński, który ze względu na częste zmiany miejsca zamieszkania oskarżonego, oraz możliwość ucieczki tegoż, postawił wniosek o zastosowanie jako środka zapobiegawczego, osadzenia oskarżonego sędziego w areszcie. Sąd po powtórnej naradzie, przychylił się do wniosku prokuratora, co na oskarżonym, niespodziewającym się takiego obrotu sprawy, sprawia olbrzymie wrażenie. Blednie on, nie mogąc przemówić słowa, wreszcie wstaje i, wracając się do żony mówi:

„Jestem niewinny i nie wiem dlaczego mnie chcą zamknąć, wyroku nie obawiam się zupełnie“.

Mimo tych zapewnień, zdenerwowanie jego rośnie i wreszcie, nie mogąc się opanować, zrywa się z ławy oskarżonych i jak szalencie krzyczy:

„Niech żyje marsz Piłsudski! Precz z endecją! Panowie, tak nie można postępować. Ja znajdę sprawiedliwość!“

Niespodziewany wybuch ten wywołuje na sali ogromne poruszenie i zamieszanie, żona oskarżonego płacze, a na widok zbliżającego się woźnego i policjanta, zdaje się być bliżką omdlenia.

W pewnej chwili oskarżony uspakaja się i aczkolwiek w podnieceniu jednak spokojniej mówi do żony: „uspokój się kochana, gwizdź na wszystko, idea marszałka zwycięży“, poczem zwracając się do stojącego policjanta: „proszę mnie brać“.

Za oskarżonym zamykają się drzwi i wszystko wraca do poprzedniej ciszy

i powagi. Sala Sądu Okręgowego w Sosnowcu dawno już nie widziała podobnej sceny.

Polonia. 3227 13.X. 33.

## Wyjdziemy na ulicę!

Jesień słotna już się zaczyna. Po tem zima nadejdzie. Jesień się skończy zima się skończy, mówią, że sanacja też to samo zrobi.

W każdym razie jednak to jest pewne, że niema na tym świecie nic trwałego. Dlatego też nie należy się tem przejmować zbyt, że mamy taki plugawy okres (deszcz ciągle pada), ani też tem że skuci jesteśmy w okowy (mrozu)

I jesień smutna, i zima ciężka kończy się prędko — nadchodzi dawno oczekiwana wiosna.

A gdy słońce jeszcze i ciepło oświeci nas i rozgrzeje, pękają kajdany (oczywiście z lodu) które Polskę skuliły. Wyjdziemy tłumnie na ulicę — cieszyć się swobodą — już nic nas w domu nie zatrzyma. Świeży podmuch wiosennego wiatru orzeźwi nas, odetchniemy pełną piersią, rozprostujemy karki (ci co ich w zimie nie zginali, nie będą potrzebowali tego robić).

Wyjdziemy więc niedługo tłumnie na ulicę.

Z fabryk, warsztatów, z biur, urzędów, z domów, z chałup, lepiarek, z pod dachów krytych blachą i z pod słomianych strzech. Na ulicę — tłumnie i gwarnie — na spacer. No co może i tego nam nie będzie wolno zrobić? Przecież za parę miesięcy wiosna — chcemy ją powitać.